

Medialne „Premium Brand”

Duch PRL-u unosi się nad Polską. Ten smrodliwy zapach nie da się usnąć i ze szkół, gdzie rządzą wciąż dawni działacze komunistycznych nauczycielskich związków branżowych i ze służby zdrowia, w której skalpery w dłoni trzymają nadal zasłużeni lekarze pracujący na pół gwizdka w państwowej służbie, a do ostatniego klienta w swoich prywatnych gabinetach. Nie udało się do końca przewietrzenie atmosfery w publicznych mediach. I dalej już o tym.

Miejsce niezależnych komentatorów spoza radia, zaproszonych do prowadzenia Sygnałów Dnia przez Marcina Wolskiego, ponownie zajęli redaktorzy etatowi, pod czujnym okiem swojego szefa redaktora Sobali. Telewizja publiczna wyświetli wkrótce serial według scenariusza Bogusława Wołoszańskiego pt. „Tajemnica twierdzy szyfrów”, w którym będzie tyle prawdy co w oświadczeniu lustracyjnym autora scenariuszu serialu, zdekonspirowanego jako agent WSI. W 13 odcinkowym serialu, jednym z najdroższych w historii telewizji, gra aż 70 aktorów. Bohaterem jest agent polskiego wywiadu podszywający się pod kryptologa z Abwehry. Nie można było odłożyć filmu na półkę, bo byłaby to niegospodarność - tyle wydano pieniędzy, ale film „Nocna zmiana” Jacka Kurskiego, który telewizji nic nie kosztował, wyemitowano dopiero po kilkunastu latach i to tylko dlatego, że w tym roku przypada 15 rocznica obalenia rządu Jana Olszewskiego, rocznica wyszydzana przez Wybiórczą jako „noc teczek”.

Były Prezes TVP Bronisław Wildstein przegrał walkę z psem Szarikiem. Psina wraz ze swoim pancernymi wraca na mały ekran i to po wcześniejszej emisji tego serialu w Polsacie, który zgromadził przed telewizorami ponad 4,5 miliona widzów. Tak więc następne pokolenia Polaków będą poznawały jak wyglądało „braterstwo broni polsko-radzieckiej” i „wyzwolenie” Polski od „gitlerowskovo gada” dzięki „kultowemu” serialowi.

TVN z kolei wyemitował niedawno „Stawkę większą niż życie”. Serial napisany przez zbrodniarza, na którym wychowując się Wołoszański zapragnął być agentem komunistycznego wywiadu w walce z faszyzmem. Nie uwolnimy się od tych filmowych reliktyw peerelu, tej zakłamanej i fałszywej historii. Żeby chociaż filmy te poprzedzono jakąś pogadanką, wstępem wyjaśniającym historyczne tło i genezę ich powstania.

Fani sportu musieli przełknąć wiadomość, że ich ulubiony komentator piłkarski i hokejowy Jan Ciszewski był długoletnim konfidentem Milicji, potem SB, a w końcu wywiadu WSW („wykorzystywany operacyjnie do zabezpieczenia ekip sportowych wyjeżdżających do KK”). Wszystko przez te zagraniczne podróże w realiach PRL-u. Ich koszt okupiony był niebywałym poświęceniem. Nie dość, że trzeba było oszczędzać na i tak głodowych dietach dolarowych, to jeszcze te uporczywe kontakty z spragnionymi wiedzy o Zachodzie esbekami i te sprawozdania zwane niesłusznie donosami na kolegów. Jan Ciszewski – TW „Sprawozdawca” wpadł w ręce esbeków dzięki zamiłowaniu do hazardu. Szukanie „haków”, by zmusić do współpracy – to była

stara i stała metoda działania SB. W dokumentalnym filmie o działalności krakowskiej SB wobec Kościoła jedna z funkcjonariuszek wydziału IV poczyniła znamienne uwagi, że szukanie „haków”, czyli słabych cech charakteru wśród kleryków, w celu pozyskania ich do współpracy, przyczyniało się do wzmacniania roli duchowieństwa w kraju. To miała być, jej zdaniem, „pozytywna” strona działalności esbeków w PRL-u. Eliminowali słabych, by wzmocnić Kościół. Mam nadzieję, że Józef Światło, pierwszy który odsłonił metody działania bezpieki nie zostanie jednak beatyfikowany. Ale wróćmy do mediów.

TVN – firma laureat pierwszego miejsca konkursu „Premium Brand” (najlepsza medialna marka), przejął Konkurs Wiktora na najpopularniejszą postać telewizyjną, wymyślony przez Józefa Węgrzyna i wyemitował kolejne wręczenia. Trwała licytacja, kto z uczestników ma już więcej statuetek. Prowadzący galę wręcza Wiktora kolegom, koledzy prowadzącemu, który nawet nie udaje zaskoczenia czy radości. Żenujące, smutne widowisko, nowa medialna elita na spotkaniu z okazji Wiktora, która sama musi się doceniać by żyć. (A ja się pytam – dlaczego swojego 21 Wiktora i 18 Super Wiktora nie dostała w tym roku Olga Lipieńska!)

Tylko, że to samouwielbienie może narobić szkód. Redaktor Andrzej Morozowski, ten od wspólnych „tajnych nagrań” z posłanką Renatą Beger, utytułowany dziennikarskimi nagrodami za rzetelność, odwagę, bezkompromisowość, itp., itd., już

dawno stracił kontrolę nad rzeczywistością, a przede wszystkim nad sobą. Powiedział kiedyś, że krytykowany jest, dlatego że jest Żydem, a ostatnio, w lakonicznej komunikacji prof. Zbigniewa Religi o jego nowotworowej chorobie, dopatrzył się działania z gatunku public relations. Na taki chorobliwy pomysł chyba nie wpadłby nawet towarzysz redaktor Sławomir Zieliński, mój faworyt z dziennikarskich lat PRL-u, ostatnio zatrudniony w charakterze dyrektora programowego do nowo tworzonej telewizji TV Silesia. Morozowskiemu radzę założyć podsłuch w pokoju szpitalnym, w którym leży prof. Religia, a Zieliński niech to wyemituje w swojej „nowej” telewizji na Śląsku. To, że obaj się dogadają jest absolutnie pewne, jak i to, że obaj za rok zostaną „nominowani” do nagrody Wiktora. Najprawdopodobniej zasłużą też na - „Premium Brand”.

Wojciech Reszczyński